

ziemi była, a to we 100 lat, bo jest w aktach dawnych, że była 1713 r. dnia 26 Julia, a teraz była 1813. 26. Augusta, a to we sto lat.

W przytomności naszej: Józef Pawłowski, burmistrz miasteczka Muszyny.

Sądząc z opisu, przyczyną tej powodzi były nie tylko zwyyczajne zmiany atmosferyczne, ale, jak się zdaje i przyczyny natury kosmicznej. Owa woda „nie tak z dyszcza jak z pod ziemi buchająca“, owe potoki deszczu tak zimnego, „że ledwie wytrzymać było“, przypominają naprawdę coś z opisu potopu biblijnego, kiedyto „przerwały się źródła i przepaści“ także, jak przypuszcza hipoteza naukowa, wskutek zbliżenia się komety do ziemi. Ciekawem by było zbadać, czy i gdzieindziej w Europie, nie zauważono podobnych zjawisk w owym czasie, łącznie ze zjawieniem się komety. A wtedy wierzenie ludu, że kometa jest zapowiedzią klęski, lub, „że co dziwnego“ ma się stać na świecie“, straciłoby coś trochę swej cechy zabobonu. Mógłby kto przypuścić, że ów szczegół o wybuchającej wodzie z pod ziemi, w opisie burmistrza, jest objawem pewnej sugestyi i reminiscencyi biblijnych, zdaje się jednak, że tej sugestyi tu nie było. Dwukrotnie powraca do tego szczegółu i znać w tonie wyrażenń owe silne wrażenie, jakie umysłem jego targnęło na widok niezwykłego zjawiska przyrody.

Lwów.

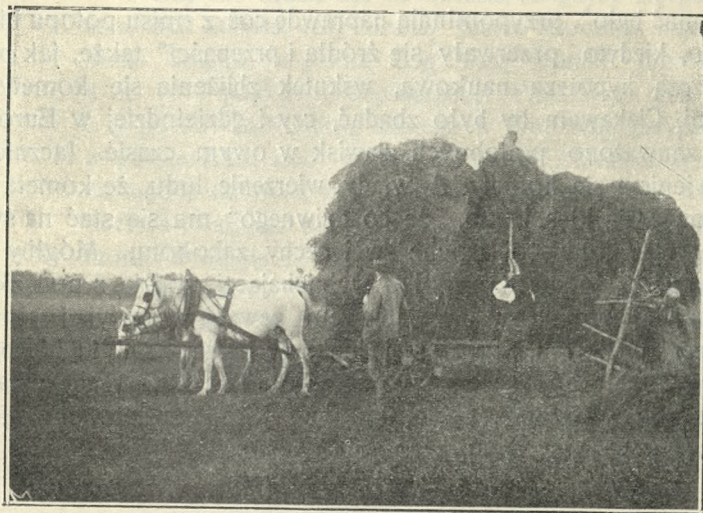
Helena Nuzikowska.

Z Jaworza na Ślązku austriackim.

W czasie mego kilkutygodniowego pobytu w Jaworzu przyglądałem się nieco bliżej tutejszemu ludowi i zanotowałem niektóre szczegóły z jego życia, które niniejszem podaję.

Lud tutejszy, pozostając w częstych stosunkach z ludnością pochodzenia obcego, przeważnie niemieckiego, zatracił już bardzo wiele ze swej tradycyi, przyjmując obce zwyczaje i obyczaje. Mowa skażona licznymi przymieszkami z języka niemieckiego, czeskiego i t. p. Gościnność jest tu mniejsza niż u nas. Przechodzący pozdrawiają się wzajemnie: „Zostaną z Bogiem“, „z Panem Bogiem“ odpowiada pozdrowiony. Wśród ludno-

ści rozróżnić można trzy niejako klasy: najbogatszych, zwanych siedlakami, posiadających od 20—50 morgów i więcej, mniejszych gospodarzy i wreszcie zarabiających na utrzymanie już to w oddalonym o milę Bielsku, już też w pobliskiej wsi, Jasienicy, w fabryce mebli. Nabiał i inne produkta spożywcze zanoszą na targ do Bielska. Mężczyźni zatracili już od dawna stroje narodowe; zachowały je tylko kobiety. Zwyczajnym strojem mężczyzny są buty z cholewami, ciemne ubranie i kapelusz z szerokim rondem (zob. ryc. 1 i 2). W niedzielę zamiast butów



1.

wdziewają sznurowane trzewiki, czarny surdut, kołnierzyki i krawatkę. (zob. ryc. 3 i 4); zarost przeważnie gołą. O ile strój mężczyzn nie przedstawia dla nas wielkiej wartości, o tyle uderzają swą oryginalnością stroje kobiet. Długie, po kostki mniej-więcej sięgające spódnice, barwy tabaczkowej, obszyte są dołem szeroką wstążką niebieską. Do spódnicy przszyty jest „żywotek“, rodzaj naszego gorsetu, z niskim wycięciem na przodzie, bez zapięcia. Wzdłuż brzegów biegnie szeroka na dwa palce taśma szychowa zakrywając w ten sposób całe „ramiączka“; prócz tego przechodzi ona zwykle przez środek pleców, dzieląc żywotek na dwie równe części; u góry ścięta jest w kształcie klina. Miejsca wolne na plecach wypełniają złote lub srebrne

hafty w formie kwiatów, wysadzane drobnymi koralikami (zob. ryc. 5 i 6). Koszula (kabatek) bez krezy, z wyszywanym kołnierzykiem, rękawy krótkie, po łokcie, z wymijanymi szerokimi oszewkami, — przypominającymi krezy — tworzą obszerne „puffy“ (ryc. 5 i 6). W warkocz wpleciona szeroka wstążka niebieska lub modra (zob. ryc.); każda kobieta przepasana jest wstążką spadającą aż do kostek; wstążki te mają prawdopodobnie zakrywać szwy łączące żywotek ze spódnicą; bardzo często noszą dziewczęta fartuszki kolorowe (zob. ryc. 5, 6 i 9). Materyą używaną na żywotki jest czarny lub granatowy plusz. W dnie robocze noszą żywotki z ciemnego sukna, mniej ozdobne (zob. ryc. 7 i 9). Mężatki zamiast warkocza, zwijają włosy w pukiel, objęty czepkiem spadającym na czoło. Korale pod szyją spotyka się rzadko.

Wesele w Jaworzu ¹⁾.

Młodzi poznają się, podobnie jak to i u nas bywa ²⁾, najczęściej w polu przy pracy, w drodze do kościoła, na odpustach, zabawach i t. p. Gdy kawaler jest już pewny, że dziewczyna „ma się ku niemu“, poczyna chodzić do niej na „zality“ ³⁾, zaprasza ją, zwłaszcza w dni świąteczne na napitek, podczas czego proponuje jej swe zamiary małżeńskie. Znajomość ich nie może się długo ukrywać i w jak najkrótszym czasie winien starający się o rękę dziewczyny wysłać kogoś ze znajomych na „wywiady“ do jej rodziców ⁴⁾. Wysłany na wy-

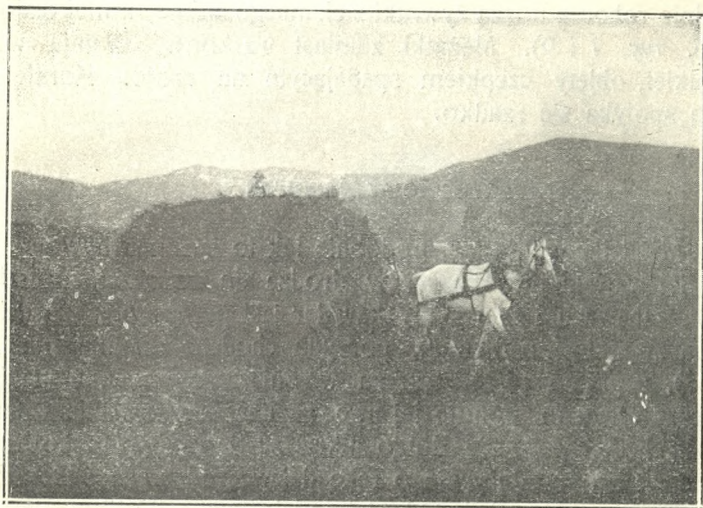
¹⁾ Wł. Siar... Wesela włościan z okolic Sobkowa i Chmielnika. Kielce 1871. Bogdanowiczowa. Wesele wiejskie. Wisła VII. s. 687. — Ks. Adolf Pleszczyński. Wesele Litwinów Wielońskich. Wisła VII. s. 803. Toż VIII. s. 114, 419. — Konst. Rayski. Zwyczaje weselne w Białej Błotnej Wisła VII. s. 736. — Jan Sembrzycki. Wesele na Mazurach. Wisła VII. s. 87. — Tenże IV. s. 799. Wójcicki Kaz. Archiwum domowe. Warszawa 1856. s. 433. K. Kaczmarkczy. Wesele w Przyborowie. Lud XIV. s. 253. Gołębiowski Łuk. Lud Polski, jego zwyczaje i obyczaje. Warszawa 1830. s. 218 i n., 236 i n. Prócz zacytowanych, cały szereg obrzędów weselnych, w każdym niemal tomie po kilka, u Kolberga.

²⁾ Fr. Gawełek. Wesele staroświeckie w Radłowie. Lud. XIII. s. 313.

³⁾ Wisła. VII. s. 274. — Wójcicki Kaz. Zarysy domowe t. III. s. 282. Warszawa 1842.

⁴⁾ Kolberg. Krakowskie II. s. 23. — Tenże. Poznańskie I. s. 179.

wiady reprezentuje w tym razie konkurenta: z jego przyjęcia wnioskuje o przychylności dla młodego. Jeśli go przyjęto uprzejmie i traktowano z życzliwością, udaje się młody we czwartek ¹⁾ w towarzystwie rodziców na „zmowy“ ²⁾, biorąc ze sobą najczęściej ćwiartkę piwa i litr wódki; bogatsi zamiast piwa przynoszą pewną ilość wina. Napiwszy się wspólnie, rozpoczynają starzy wesołą rozmowę, podczas gdy narzeczeni usiadają skromnie gdzieś w kącie izby, najczęściej koło pieca i rozmawiają po cichu. „My se popijmy, a oni (t. j. narzeczeni) niech se



2.

dziwiają“ odzywa się głos któregoś ze starszych, raczących się wesoło piwkiem.

Uczta trwa do późnego wieczora. Wreszcie zabierają głos jeden z przybyłych i rozpoczyna oracyę na temat stworzenia

¹⁾ Kolberg. Kujawy I. s. 296. — Tenże. Poznańskie I. s. 171. — Inaczej. Poznańskie II. s. 80. — Gołębiowski. Lud Polski. s. 29. — Fedorowski Michał. Lud Białoruski t. I. s. 279. Kraków 1898. — Poznańskie III. s. 166. — Tenże inaczej. Poznańskie III. s. 187, 191, 201.

²⁾ Wisła. VII. s. 278. — Jan Świętek. Lud. Nadrański. Str. 134. — Kolberg. Kujawy III. cz. I. s. 150 i n. Kolberg. Krakowskie cz. II. s. 10. Poznańskie I. s. 201, 203, 225, Poznańskie II. s. 96, Poznańskie III. s. 53 n. — Gołębiowski. Lud Polski. s. 75.

pierwszego człowieka, któremu Pan Bóg przysłał za towarzyszkę kobietę, Ewę, aby rozweselała jego życie, „bo nie dobrze jest człowiekowi samemu“; w dalszym ciągu przytacza szereg przykładów z pisma świętego w końcu wskazując na młodzieńca wyjawia cel przybycia. Ojciec narzeczonej wypytuje się, ile młody dostanie gruntu, koni, krów, jakie jego prowadzenie się w domu i poza domem i t. p., a gdy się rodzicom narzeczonej spodoba, zawierają zaraz przy świadkach ugodę co do przyszłego małżeństwa, poczem spisawszy akt przedślubny załatwiają go notaryalnie. Syn, prócz gruntu, dostaje zazwyczaj i narzędzia gospodarcze, do uprawy roli potrzebne, dziewczyna zaś na „wywianek“: krowę, świnie, pościel i narzędzia kuchenne. W piątek udają się młodzi do fararza (proboszcza) „na naukę“, lub jak się często wyrażają, idą „po kartkę“, (w Radłowie mówi się: „idą na pacierz“. Zob. Wesele w Radłowie). Za zapowiedzi wraz z protokołem płacą 4:50 K. Czas od piątku do niedzieli, t. j. do ogłoszenia pierwszej zapowiedzi, upływa zazwyczaj na niecierpliwem wyczekiwaniu, tembardziej, że koledzy i koleżanki nowożeńców, naśmiewają się z nich: „a też ty tam spadniesz z ambony a ja nadstawię fartuch, abyś się nie strzaskała, albo: nie leć ta prosto na mnie, jak spadniesz z ambony“ i t. p. Przed każdą zapowiedzią udają się młodzi do fararza na katechizację. Dzień przed ślubem przystępują do spowiedzi. Przygotowania do wesela czynią obydwie strony¹⁾. Młoda otrzymuje od swych drużek masło, ser, kurczęta a często także i naczynia kuchenne²⁾. Muzykę zamawia pan młody. Tak żenich, jak i młoduca muszą zmówić sobie starostę, każda strona swego³⁾. Już na tydzień lub dwa przed weselem starostowie imieniem rodziców młodych zapraszają gości na wesele⁴⁾. Na trzy lub cztery dni przed ślubem posyła się zaproszonym placki dla upewnienia się, ilu gości weźmie udział w weselu, i jakie wobec tego czynić przygotowania; ci bowiem, którzy placków nie przyjmą, nie zjawiają się też na zabawie weselnej. Młoda posyła żenichowi kołacz

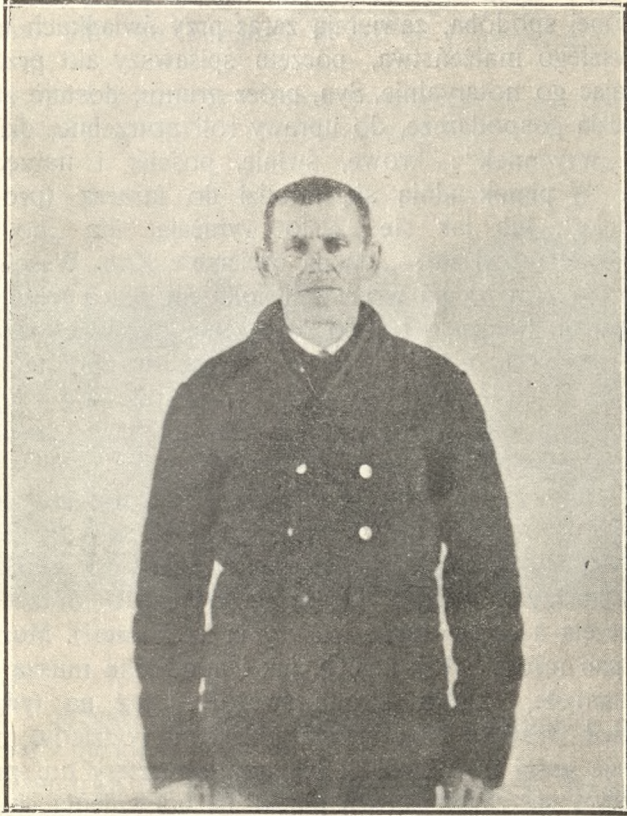
¹⁾ Kolberg. Krakowskie II. s. 28.

²⁾ Wójcicki. Archiwum domowe s. 436. — Lud. XIII. s. 315.

³⁾ Kolberg. Kujawy. I. s. 263 i 281.

⁴⁾ Kolb. Poznańskie. III. s. 166. — Tamże inaczej s. 187, 191, 201.

a na wierzchu tegoż, bukiet biały do boku ¹⁾; żenich przynosi kołacz narzeczonej i druchnom. Rano, w dzień wesela, przychodzą drużbowie wraz muzyką do młodego, gdzie zastają już licznie zebranych gości ze starostą na czele. Ilość drużbów jest względna; najczęściej bywa ich dwóch zmawia ich młody. Po dłuższej zabawie zabiera głos starosta ²⁾, dziękując imieniem



3.

młodego za wychowanie i opiekę nad synem; prosząc o błogosławieństwo, podaje za przykład starego Tobiasza wysyłającego syna w świat i udzielającego mu błogosławieństwa. Prze-

¹⁾ Inaczej. Kolb. Krakowskie. II. s. 13.

²⁾ Kolberg. Sandomierskie. I. s. 29.

mowa kończy się błogosławieństwem i pożegnaniem syna z rodzicami oraz z resztą rodzeństwa. Przed odejściem z domu zagra muzyka „Kto się w opiekę“, poczem wszyscy udają się do młodej. Tu zastają drzwi zamknięte ¹⁾). Starosta podchodząc ku drzwiom poczyną silnie stukać a gdy to nie pomaga zwraca się do ukrywających się za drzwiami z prośbą; coście za jedni? odzywa się ktoś z wewnątrz ²⁾); sąśmy biedne ludzie; skąd przychodzicie? z daleka; czego chcecie? szukamy ciepła! puszczajcie! Nie znamy was, bo krzyczycie i hałasujecie jak „chahary“. Dyć my są porządne ludzie, bo przychodzimy w biały dzień; puszczajcie! A toż ich puścić odzywa się inny głos poznać co warci. Na to hasło rozstępują się drzwi przed przybyłymi i ukazuje wnętrze izby pustej, aczkolwiek stoły zastawione bogato pieczywem, udekorowane wódką i piwem. Kobiety schroniły się przed przybyłymi do komory. Goście raczą się z chciwością wódką i piwem, zajądają kołaczki i rozmawiają wesoło; tylko żenich nie mówi nic do nikogo, zbliża się do starosty i szepcze mu do ucha. Wówczas ten prosi starostę młoduchy „na słowo“. Wskazując na bukiet żenicha prosi, by mu poszukał dziewczyny z takim samym znakiem, jak ten, który widzi. Starosta wyprowadza z komory małą dziewczynę; to jest za młoda, brzmi protest żenicha ³⁾); przyprowadza większą; „ta będzie dla drużby“ odzywa się młody ⁴⁾). Za trzecim razem przynosi starosta na talerzu nakrytym białą chustką wianek zielony z białą wstążeczką; „ładne to jest, tylko kieby to było żywe“, odzywa się młody, poczem bierze bukiet i przypina go sobie do boku kładąc w jego miejsce monetę srebrną jako nagrodę za wieniec. Talerz wraz z pieniądzem odnosi starosta do komory, poczem przyprowadza stamtąd młoduchę i oddaje ją żenichowi. Teraz przemawia do młodych ⁵⁾), wskazując na ciężkie obowiązki małżeństwa, wzywa do zgody i miłości; w dalszym ciągu zwraca się do rodzeństwa młodej, zachęca do posłuszeństwa rodzicom; wreszcie daje przestrożę drużkom:

¹⁾ Inaczej Świątek. s. 137. — Gołębiowski s. 47.

²⁾ Tak samo. Świątek. s. 137. — Inaczej Gołębiowski. s. 47.

³⁾ Zob. Lud. XIV. s. 256.

⁴⁾ Podobnie. Świątek. s. 139.

⁵⁾ Kolberg. Kujawy. I. s. 285.

„Każdej godziny panienci czujcie
Na wesele się gotujcie!
Oblubieniec idzie,
Która gotowa, olej w lampie ma,
Z oblubieńcem pójdzie“.

Tu przypomina owo zdarzenie z ewangelii o dziesięciu pannach, z których pięć mądrych, zamiast czekać z płonącymi lampami na oblubieńców, posnęły. Po przemowie starosty za-



4.

biera głos družba ¹⁾ lub który z gości; następuje błogosławieństwo młodej pary ²⁾ i pożegnanie się z kolegami i koleżankami, przyczem nie obejdzie się bez płaczu. Muzyka, która aż do tej chwili milczała, poczyna teraz wygrywać wesoło. — Druchny przybrawszy družbów w czerwone bukiety (każdy družba ma dwie „wońki“, tj. bukiety przy boku przypięte obok siebie, lub jeden na bluzce a drugi na kamizelce; podobnie i pan młody ma dwa bukiety: jeden, który dostał od narzeczonej wraz z plac-

¹⁾ Kolberg, Poznańskie. III. s. 167.

²⁾ Kolberg, Krakowskie. II. s. 18 i 37. Tenże. Poznańskie I. s. 181. — Gołębiowski s. 60 — Lud XIV. s. 257.

kiem jeszcze przed ślubem, drugi przypięta mu najbliższa (zob. ryc. 10). Starosta ma tylko jeden bukiet. Ozdobą druchny jest wieniec w formie podkowy, z czerwonych, sztucznych kwiatów, przypięty do włosów; wieniec młoduchy jest tego samego kształtu, lecz biały; podobnie, biały kolor, posiada żenich i starosta; druźbowie mają kolor czerwony), wsiadają na wozy i cały orszak wyrusza gromadnie do kościoła na ślub.

Na przedzie wesela jedzie młody w towarzystwie jednego druźby, za nim postępuje młoda otoczona druchniami, za tymi muzyka za drugim druźbą, dalej starostowie i goście weselni. Przy bogatych weselach gra muzyka na mszy ślubnej. Po otrzymanym ślubie winien młody dać żonie jakikolwiek pie-niądz, aby się z nią wszystkim dzielił¹⁾. Z kościoła udają się młodzi do domu na śniadanie a goście do karczmy na zabawę²⁾. Zabawa ta przeciąga się czasem i do wieczora, dopóki w domy nie przygotują obiadu. Około godziny piątej zaprasza gospodarz na obiad³⁾. Do potraw podawanych na obiedzie, należą: zupa, nudle (kluski okrągłe zwane u nas knydle), mięso rosołowe z jarzynami, pieczone i drób⁴⁾. Przy weselach jednodziowych następują po obiedzie czepiny⁵⁾. Starościna bierze pod rękę młodą, prowadzi ją do komory, sadza na stołku i zdejmuje jej z głowy wieniec, kładąc na jego miejsce biały czepek, z którym jako meżatka, już nigdy rozstać się nie może. Druchny również zdejmują swe wianki. W ceremonii czepienia żadnemu mężczyźnie nie wolno brać udziału. Wśród czepin śpiewają druźki różne pieśni. Kiedy młodej założono już czepek na głowę, wyprowadza ją starościna z komory a zwracając się do starosty, zapytuje go, czy zna tę kobietę wskazuje na młodą czy mu ją oddać i t. p. Starosta bierze młodą pod rękę i śpiewa:

1) Zob. Lud. XIII. s. 320.

2) Kolberg. Kujawy. I. s. 289. — Poznańskie II. s. 104.

3) Kolberg. Kujawy. I. s. 289. — Tenże. Poznańskie II. s. 104.

4) Kolberg. Kujawy. I. s. 256 i 268. Krakowskie. I. s. 45. — Gołębiowski. s. 61. Gawętek. Lud. XIII. s. 321. — Kolberg. Poznańskie, III. s. 176.

5) Obrzędy przy czepinach. Zob. Gołębiowski. s. 104. — Lud. XIII. s. 322. — Lud. XIV. s. 261.

Jest tu jedna dziewczeczka,
Co pozbyła wianeczka.
Ale jest tu młodzieniec,
Co zapłaci za wieniec.



5.

To mówiąc zbliża się do młodego i nadstawia czapkę, by tenże dał wykupne na „biały wieniec“ następnie obchodzi wszystkich wokoło zbierając składki na wieniec dla młodej. „Najbliższy“, t. j. pierwszy družba puszcza się z młodą w tany, poczem oddaje ją młodemu; przy dwudniowych weselach czepiny odbywają się w drugim dniu po obiedzie. Do piwa podają kawałki placka, zwane wydziałkami. Wesela odbywają się tu najczęściej we wtorek. Każdy, kto stanie pierwszy do tańca, (czyli jak się mówi u nas, kto chce tańczyć przodek),

musi zapłacić muzykantom, których wynagrodzenie polega tylko na tem, co sami zbiorą od gości; za kawałek trwający pięć do dziesięciu minut płacą mniej więcej 40 hal. Do rzadkości należy, aby drużba, stanąwszy przed muzyką, zaśpiewał; muzykanci grają zazwyczaj sami, co im się podoba; tylko na wyraźne żądanie zmieniają kawałek. Zamiast skrzypiec i basetli, tak powszechnie używanych u nas, posługują się tu instrumentami dętymi. — Po gości, którzy przychodzą później, wychodzi drużba z muzyką. Poprawiny wesela nazywają się „uczta“ i odbywają się już to zaraz po weselu, już też w najbliższą, po weselu następującą niedzielę¹⁾. W całym weselu nie znać tu tego życia, tej szczerości, co u nas. Na zabawie w karczmie każdy z gości chcący coś wypić, musi sobie sam zapłacić; wydziałki rozdają także rzadko.

Tańce weselne.

Z całego wesela najbardziej uderzają swą oryginalnością tańce. Niektóre z nich zapisałem i te poniżej w całości podaję. Do najpopularniejszych należą:

1) polka-tramla, 2) „jäger-polka“, 3) żydowska-polka, 4) damen-polka, 5) szkocka-polka, 6) rażna-polka, 7) walzer-polka, 8) chodzona-polka, 9) krzyżak, 10) ogrodnik, 11) kocurek, 12) dziad, 13) golacz, 14) cygan, 15) lindry, 16) marznica, 17) młynek, 18) liszka, 19) straszak, 20) baran, 21) kozak.

Z przytoczonych jest mi kilka nieznanych i dlatego je muszę pominąć.

T r a m l a - p o l k a: tańczy się w szybkim takcie. — **J ä g e r - p o l k a:** tancerz trzymając dziewczynę za rękę postępuje „en avant“, staje w miejscu, wykonuje obrót, potem tańczą 4 takty polki i od początku.

K r z y ż a k: staje cztery pary; I. IV. podchodzą pod rękę I. II. i III., przyczem zmieniają miejsca; To samo II. III. czyni II. i III.; teraz dziewczęta chwytają się za rękę IV. tworząc koło; chłopcy wchodzą w utworzone koło i tańczą ze sobą kilka taktów. Później to samo wykonują dziewczęta i znów pary wracają na dawne miejsce.

¹⁾ Kolberg. Krakowskie. II. s. 28. — Lud. XIII. s. 323. — Toż. Lud. XIV. s. 262.

Żydowska-polka: przed tańcem kłaniają się sobie pary odwrócone twarzami w przeciwną stronę, poczem tańcząc podskakują w górę.

Damen-polka: panie wybierają.



6.

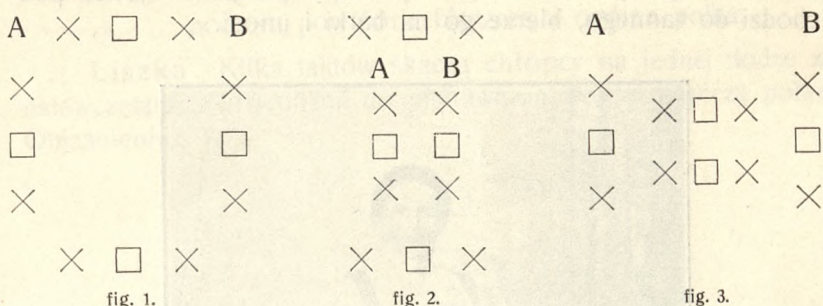
Szkocka-polka: dwa kroki tańczą ze sobą w prawo, dwa w lewo i cztery takty polki; podczas tańczenia w prawo, w lewo, chłopiec tańczy osobno a dziewczyna osobno; cztery takty tańczą razem.

Raźna-polka: tańczą galopkę.

Walzer-polka: tańczą walca i polkę naprzemian.

Chodzona-polka: zamiast tańczyć, chodzą w takt muzyki; po kilku taktach galopka.

Zagrodnik: zagrodnika tańczy osób 12, (czterech mężczyzn, ośm kobiet).



Ustawiają się w ten sposób, jak wskazuje fig. 1. Mężczyzna jest w środku, kobiety po bokach. Pierwsze cztery takty idą naprzeciw siebie trójką A i B (fig. 2). Następnie ukłon, poczem przez następne cztery takty powrót trójki A i B na pierwotne miejsca. Następných ośm taktów powtarzają tak samo drugie trójki (fig. 3).

(Trio). Tancerz klaska w ręce i bieży na prawo. Prawą rękę podejmuje tancerkę pod prawą rękę i opisuje z nią półkole. Gdy przyjdzie znowu na swe pierwotne miejsce, puszcza tancerkę, która tymczasem obraca się w miejscu i bierze drugą tancerkę ręką lewą pod lewą rękę i opisuje takie samo półkole. To samo wykonują inne trójki. Uważać należy, ażeby w każdym taktcie nie zrobić więcej, jak dwa kroki ¹⁾.

Kocurek: stają dwa szeregi naprzeciw siebie; z ode-
 zwaniam się muzyki, łapie chłopiec sto-
 jącą vis à vis dziewczynę i tańczy z nią
 kilka taktów walca; to samo czynią inne pary, każda z osobna.
 Potem łapią dziewczęta chłopców.

Dziad: staje nieparzysta ilość osób; tancerz nie mający dziewczyny dostaje do ręki laskę i wśród tańca uderza nią o podłogę; z chwilą stuknięcia w podłogę rozstępują się tańczący: następnie szybka wymiana drużek. Kto nie zdoła zmienić tancerki, ten musi wziąć laskę.

Golacz: jeden siada na ziemi a drugi tańcząc polkę zbliża się ku niemu; przystąpiwszy doń, naciera go ręką po

¹⁾ Zaranie Śląskie. Styczeń 1908, str. 83. Cieszyn.

twarży, niby mydłem, poczem dalej tańczy. Zbliżywszy się do niego po raz drugi, goli go ręką; nagle się ten przewraca. Go-lacz załamuje ręce i zaturbowany tańczy dalej. W końcu pod-chodzi do rannego, bierze go na barki i unosi.



7.

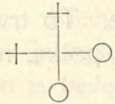
Cygan: ¹⁾ pary przechodzą kilka razy przez izbę trzymając się pod ręce kłaniają się obecnym, jedni na prawo drudzy na lewo; następnie tańczą.

Lindry: tańce na melodyę szybkiego walca. (Walc dwukrokowy, szybki, podobny do niemieckiego „hoppwalcer“).

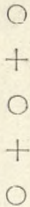
Marznica: nie jest mi znana.

¹⁾ Wiśła. III. s. 65.

M ł y n e k: dwie pary podają sobie ręce na krzyż i obracają się ośm taktów w prawo, następnie stają, klaszczą trzy razy w dłonie i obracają się w lewo, poczem powtórnie klaszczą i ogólna polka.



Liszka: Kilka taktów skaczą chłopcy na jednej nodze za dziewczętami zwróconemi do nich twarzą, poczem tańczą polkę.
Objaśnienie: +



S t r a s z a k: tańczą kilka taktów polki, następnie obracają się grożąc sobie palcem i znów polka.

B a r a n: biegają parami przez salę w takt polki; chłopiec klaszcze w dłonie a dziewczyna podczas tego obracając się w koło, potem; powtórnie biegają i t. d.

K o z a k: „Dzisiaj już rzadko można zobaczyć kozaka w ten sposób wykonanego, jak go tańczono mniej więcej przed 22-ciu laty. Tańczono go w sposób następujący: Mężczyźni i kobiety tworzyli dwa rzędy, oddalone od siebie na trzy „chłopskie“ kroki. Muzyka zaczęła grać. Mężczyźni szli wszyscy razem drobnym krokiem polki do kobiet. Krok musiał być z góry obliczony, ażeby w przeciągu ośmiu taktów doszli aż do kobiet. Następował ukłon, potem przez następnych ośm taktów powrót na pierwotne miejsca (w ten sposób, iż każdy tańczył polkę).

Drugą zwrotkę gra tylko jeden instrument (flet, skrzypce lub klarnet). Teraz w ten sposób podchodzą kobiety do mężczyzn. Mężczyźni wtórują krokom kobiet przez świstanie. To powtarza się tak długo, jak długo sobie życzą tańczący. Koniec stanowi „wściekła“ polka (każdy z swoją tancerką). Dzisiaj tańczą kozaka zupełnie inaczej. Ilość par tańczących jest dowolna. Tancerz krzyżuje z tancerką ręce w tyle w ten sposób, iż lewą ręką trzyma ją za lewą, a za prawą prawą rękę. Pierwszy takt jest krokiem polki, w drugim takcie podskakuje tancerz na prawej, a tancerka na lewej nodze, podnosząc przytem nieco drugą. W trzecim takcie znowu krok polki

a w czwartym podskoki, z tą jednak różnicą, iż teraz tancerz podskakuje na lewej, a tancerka na prawej nodze. To trwa przez ośm taktów. Następnich ośm taktów tańczą polkę, nie puszczając jednak w tyle skrzyżowanych rąk¹⁾.



8.

Pieśni Jaworzan.

a) *Miłosne.*

1.

W szczerem polu stoi studnia niecembrowana;
Przy niej stoi szwarna panna bardzo zapłakana.

¹⁾ Zaranie Śląskie; zes. 2. s. 82. Cieszyn 1908.

O cóż płaczesz i narzekasz i tak lamentujesz,
Kiedy jeszcze nie kolebiesz, ani nie piastujesz!
Jak ja będę kolebała i też piastowała,
To ja będę heski chłopcze na cię narzekała,
Nie narzekaj na nikogo, tylko sama na się,
Tylach razem ci powiadał: dziewczę rozejdźwa się,
A tyś się mię tak trzymała, jak kamienia woda,
A teraz ci to powiadam: dziewczę, ciebie szkoda.

2.

W moim ogródeczku wyrosła mi róża, nie mogę jej wykopać;
Spodobało mi się dziewczę bardzo szwarne, ale mi go nie chcą dać!
Jak mi jej nie dacie, za szkło se ją wstawcie,
Dajcie se ją malować.
Ja se siędę na konika i pojedę wojować.
Jak siadł na konika, wyjechał za wrota, luba za nim wołała:
Ej wróćże się mój ty najmilszy, w czymżem się obraziła?

3.

Chodzi po ogrodzie po tej kalnej (brudnej) wodzie,
Ogląda się z boku na bok, skąd jej miły jedzie.
Ej jedzie on, jedzie, gdzie słońce zachodzi;
Dobry wieczór moja miła, jak ci się powodzi?
Mnie się źle powodzi, główeczka mię boli,
Wszyscy ludzie powiadają, że ty mię nie weźmiesz.
Przyszedł pod okienko, kuka na okienko,
Wstań ma miła, bardzo miła, otwórz mi okienko!
Matka usłyszała, otworzyć nie dała:
Czy ja dla ciebie, gałganie, cerę (córkę) wychowała?
Ej mamó, mamulko, nie róbcie mi tego,
Boście się coś napili gorzałki od niego.
Wyście popijali a ja tańcowała,
Przez cały dzień, całą noc, muzyczka nam grała.

4.

Z pod lasu prześlicznej wioski wybiegła śliczna dziewczica:
Włosy swe na wiatr puściła i łzami oblała lica.
Wybiegła na brzeżek rzeczki, gdzie strumyk w jezioro w pada,
Tam załamała swe rączki i tak ze łzami powiada:

Jam go kochała tak szczerze i on mię poprzyśiągł zaślubić,
Dziś inną za żonę bierze, mnie nieszczęśliwą chce zgubić!
On u nóg mych leżał, w tak to okrutnej rozpaczey,
On mię uwiódł, ja nie mogę, niech mu to Pan Bóg przebaczy!
To mówiąc, śliczna dziewczyna skoczyła w strumyk głęboki,
I woda ją porwała i popłynęła na wieki.



9.

Ci jaworscy chłopcy to jest sama »hyra« (pycha),

U boku łańcuszek a zegarka nie ma.

A jak się pyta dziewczyna: »która jest godzina«,

»Ej nie mogę ci powiedzieć, zepsuta sprężyna«.

Idzie jeden ku drugiemu grajcareczek zmienić,

»Zmień mi, braciszku, grajcareczek, bo się trzeba żenić«.

Idzie wieczór ku dziewusze, ramionami wstrząsa,
Ona myśli, że porządny, a jego coś... kąsa.

b) *Rycerskie.*

Za Cieszynem w bębny biją,	Trzy lata się pominęły,
Wojaczkowie maszerują,	Siostry brata nie ujrzały.
I ja bym też maszerował,	A on leży w szczerem polu,
Gdyby mi kto konia siodłał.	Ma główeczkę na kamieniu.
Jak to pierwsza usłyszała,	A koń jego wedle niego
Zaraz konika siodłała.	Grzebie nóżką, żałuje go.
A ta druga szablę dała,	Choćby grzebał po kolana,
A ta trzecia zapłakała.	Nie wygrzebie swego pana,
Nie płacz, siostró, swego brata	Choćby grzebał i po uszy,
Wróci on ci za trzy lata.	Nie wygrzebie pana duszy.

c) *Na Boże Narodzenie.*

W między czasie od Nowego Roku do Trzech Króli, chodzi trzech chłopców po kołędzie. Ubierają się w długie białe koszule sięgające poniżej kolan, przepasują przez ramię szarfą kolorową a na głowę wdziewa każdy z nich wysoką czapkę z tektury, oblepioną kolorowym papierem; barwa papieru jest dowolna. Liczba trzech ma oznaczać Trzech Króli. Najstarszy z nich trzymający gwiazdę przygotowuje sobie zazwyczaj brodę i wąsy. Gwiazda wygląda nieco odmiennie, niż u nas. Do okrągłej tarczy, wyrzniętej z cienkiej deski przymocowanych jest kilka krótkich patyków mających przedstawiać promienie gwiazdy; przód tarczy oblepiony jest obrazkami przedstawiającymi najczęściej sceny z życia Pana Jezusa. Z tyłu gwiazdy pali się przylepiona do krążka świeca (zob. ryc. 11). Specjalnych ceremonij, lub deklamacyi przy gwiazdzie, niema. Kołędnicy podchodząc pod okno zapalają świecę i poczynają śpiewać:

1.

Hej, hej, wiem rubinka, wiem jednego, hej, hej!
Hej, hej, siedm lat służył u pana, hej, hej kołęda.
Hej, hej, jak na ósmy poszedł służyć, hej, hej, kołęda,
Hej, hej, ku swej lubej począł chodzić, hej i t. d.

Hej, hej, służba mu się sprzeciwiła, hej itd.
Halka mu się polubiła, hej itd.
Hej, hej, zapłać panie służbę moją, hej, hej, kołęda
Hej, hej, czemże ci mam zapłacić, hej itd.
Hej, hej, talarami, pierścieniami, hej itd.



10.

Hej, hej, czemże więcej mój rubinku, hej itd.
Hej, hej, galatami ze sznurami, hej itd.
Hej, hej, czemże więcej mój rubinku, hej itd.
Hej, hej, kabat nowy ażurowy hej itd.
Hej, hej, czemże więcej itd.
Westę (suknię) nową, hej itd.
Czapkę nową, piórko za nią itd.

Buty nowe z ostrózkami itd,
Hej, hej, konia jemu osiodłali, hej itd.
Jak wyjechał na wierzch góry,
Trzej zbrojnicy go chwycili,
Konia jemu rozstrzelali,
Ciało jego porąbali.

Hej, hej, jak się luba dowiedziała, hej, hej, kolęda
Na wsze strony dzwonić dała, hej, hej, kolęda,
Hej, hej, ciało jego pozbierała, hej, hej, kolęda
I do grobu pochowała, hej, hej, kolęda.
Hej, hej, a leż ty tu ciało z ciałem, hej, hej, kolęda,
A duszyczka z Krystem Panem, hej, hej, kolęda.

2.

Dej Pan Bóg wieczór wesoły
Najprzód panu gospodarzowi
A potem też pani gospodyni
A na ostatku czeladzi jej.
Chcecie i dalej posłuchać,
Co nam będziemy śpiewać
O tym to nowonarodzonym
Iż będąc dzieciątkiem cierpiał
[mnogo.
Chcecie nas dalej posłuchać:

Była tu Matka Jezusowa
Józefowi była ślubiona.
Józef Maryę opuścić chciał,
Gdy ją brzemieną przed sobą
[widział. —
Józefie Święty nie frasuj się,
A nie opuszczaj Panny Maryi,
Bo co się kolwiek z Niej narodzi,
Duchem Świętym to się sposobi.

3.

O Józefie! — Czego chcecie? —
Powiedźże nam, gdzie się Chrystus narodził? — W Betleem. —
Chwała Tobie, Jezu Chryste, za Twe narodzenie czyste w Betleem. —
O Józefie! — Czego chcecie? —
Powiedźże nam, kto Jezusa kołysał? — Ja Józef, ja Józef! —
Chwała Tobie i t. d.
O Józefie! — Czego chcecie? —
Powiedźże nam, kto Jezusowi śpiewał? Anieli, Anieli! —
Chwała Tobie i t. d.
O Józefie! — Czego chcecie? —
Powiedźże nam, kto Jezusa odwiedzał? Pasterze, pasterze! —
Chwała Tobie i t. d.
O Józefie! — Czego chcecie? —

Powiedźże nam, kto Mu pokłon oddawał? Królowie, Królowie! —
Chwała Tobie i t. d.

O Józefie! — Czego chcecie? —

Powiedźże nam, kto Jezusa zabić chciał? Król Heród! Król Heród! —
Chwała Tobie i t. d.



11.

O Józefie! — Czego chcecie? —

Powiedźże nam, czemu Jezus ubogi? — Bo drogi, bo drogi!

Chwała Tobie, Jezus Chryste za Twe narodzenie czyste w Betleem!

Przytoczone trzy pieśni są ich oryginalną własnością, jak mię zapewniali. Prócz tego śpiewają oni cały szereg pieśni z kanticzek, które jako znane, pomijam.

Jeżeli kołędnicy zostaną zaproszeni do izby, śpiewają w dalszym ciągu kolędy, poczem najstarszy obracając gwiazdą składa domownikom życzenia :

Winszujem Im szczęścia, zdrowia, na ten to nastający Nowy Rok.
Nie tylko na ten Nowy Rok ale i na dalsze czasy !
Wszystkiego dobrego od Pana Boga miłego
I tego Emanuela Świętego, Jezusa Chrystusa !
Żeby to dzieciątko w sercach ich przebywało,
Żeby mieli wielką radość z Niego.
Przyszła nam nowina, miłość Jezusowa cały świat zdziwiła.
Paśli Pastuszkowie w północnej krainie,
Jasność ich wielka otoczyła, oni się bardzo przełękli ;
Anioł się im ukazał i rzekł do nich :
»Nie bójcie się ubodzy pastuszkowie,
Ale idźcie do Betleem, tam znajdziecie Dzieciątko
W żłobie położone, w pieluszki uwinione,
Jezusa Chrystusa«. Amen. — ¹⁾

F. Gawełek.

Zwyczaje, obrządki, zagadki i pieśni ludu kaliskiego w okolicach Wielunia.

W bibliotece Czartoryskich w Krakowie, znajduje się powyższy rękopis nr. 3778 nieznanego autora. Obejmuje 12 kartek formatu 4, gęsto zapisanych. Rękopis ten pochodzi z drugiej połowy XIX. w., jak można wywnioskować z charakteru pisma i rodzaju papieru. Ciekawsze miejsca podaję poniżej.

*

Dość żyzne okolice Wielunia zamieszkuje lud z wielu względów godny literackiego badania. Pełno tutaj pieśni, obrządków, powiastek właściwych onej tylko okolicy.

Mnie zdaje się, że głównie na ich jednostajne, niezmienną się wiekami obyczaje, wpływało najwięcej dziedziczenie

¹⁾ Co się tyczy samych widowisk świątecznych, zob. Fr. Gawełek: Zwyczaje świąteczne w Radłowie. Lud 1907, s. 130. — Tenże: Boże Narodzenie w Radłowie. Lud 1908, s. 131.